

Łódź, 5 V 1899 r.

№ 103.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek Piusa V.
Sobota Jana Ap.
Niedziela Domiceli.
Poniedz. STANISŁAWA B.
Wtorek Grzegorza Pap.
Środa Izydora Oracza.
Czwartek WNIEB. PAŃSK.

Wschód g. 4 m. 25.
Zachód g. 7 m. 29.
Długość dnia g. 15 m. 4.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rb. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50
Miesięcznie . . . „ 85.

REDAKCJA

W ŁODZI,

ul. Piotrkowska № 81.

№ TELEFONU 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 23 kwietnia (5 maja) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“ „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Gościława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67).

„Koledzy szkolni“ komedia w 3 aktach Fuldya.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Występ gościnny M. Frenkla.

— Dziś, jako w wysoce uroczystym dniu imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, w świątyniach były odprawione uroczyste nabożeństwa.

Domy przybrane flagami, wieczorem miasto będzie iluminowane.

Stan zapalny.

Jak w organizmie pojedynczego człowieka choroba chroniczna nurtując bezkarnie przez lata całe stan zapalny wreszcie sprowadzić musi, przy lada okazji nieuniknioną grożącą katastrofą, tak samo i w organizmie państw chroniczną dotkniętych chorobą jedno nieprzewidziane zdarzenie, fakt nieoczekiwany powoduje katastrofy częstokroć decydujące o ich istnieniu.

Dzięki ułatwionym środkom komunikacyjnym, dzięki szeroko rozwiniętemu handlowi i wzrostowi wielkiego przemysłu, który aby uniknąć nadprodukcji coraz to rozleglejszych rynków zbytu poszukiwać musi, państwa nowożytnie związane są z sobą tak ściśle spójnią, że na podobieństwo pojedynczych części organizmu, choroba jednego z nich grozi obezwładnieniem wszystkich członków jednej wielkiej rodziny, której miano ludzkość.

Zbrojny pokój, nakładając na ludy coraz to większe ciężary, był właśnie tą chorobą chroniczną, trapiącą ludzkość przez lata całe, nurtującą jej organizm, aż wreszcie doszło do stanu tak zapalnego, że lada okazja, wywołać może krwawe powikłania, których rozmiarów i klęsk, jakie spowodują obliczyć nikt nie jest w stanie.

Doszło już do tego, że jedna świeczka łożowa, zbyt nieliczny kieliszek wina może się stać przyczyną okrutnej wojny, rozpalić pożar, który strawi cały dorobek cywilizacyjny ludów z takim mozołem zdobyty i tak troskliwie ochraniany.

Taki właśnie zbyt nieliczny kieliszek wypróżnionym został na cześć oficerów krzyżowca „Balcigh“, należącego do floty amerykańskiej, który niedawno powrócił do ojczyzny z wysp Filipińskich. Na bankiecie tym w chwili, gdy rozpoczynają się anegdoty i serdeczne wynurzenia, kapitan Coghlon zaczął opowiadać obecnym o rycerskich czynach admirała Dewey, dowodzącego flotylą, która blokowała Filipiny.

Do admirała Dewey przybył oficer eskadry niemieckiej, stojącej wówczas u brzegów filipińskich, i zażądał wyjaśnienia dlaczego amerykań-

nie ścieśniają swobodę ruchów floty niemieckiej. W odpowiedzi na to admirał Dewey wymagał aby eskadra niemiecka liczyła się z jego rozkazami, jeżeli nie chce wywołać wojny pomiędzy Niemcami i Stanami Zjednoczonymi.

Na uwagę oficera niemieckiego, że pancerniki niemieckie płyną pod swoją flagą, Dewey miał odpowiedzieć: „Flagę waszą można kupić w pierwszym lepszym sklepie po jednej marce za arszyn i nie przeszkadza, aby wszystkie hiszpańskie statki pod osłoną flagi tej przedostały się do portu. Postanowiłem przestrzegać surowej blokady i radzę panom zaprzestać żartów, chyba że chcecie wojny ze Stanami Zjednoczonymi, w takim razie możecie ją mieć za 5 minut.“

Opowiadanie to wywołało rozdrażnienie pomiędzy rządami obu mocarstw, dzięki Bogu już załagodzone. Kapitan Coghlan otrzymał monit od swej władzy za niepotrzebną gadatliwość, sekretarz stanu do spraw zagranicznych wytłumaczył się posłowi niemieckiemu w New-Yorku, poseł amerykański w Berlinie, przeprosił ministra spraw zagranicznych niemieckich i burza wywołana przez rubasznego marynarza amerykańskiego przycichła.

Burza przycichła ale sam fakt pozostał faktem. Więc pod Manilą najzupełniej nieoczekiwanie i bez głębszych przyczyn mogła wybuchnąć wojna niemiecko-amerykańska ze wszystkimi jej następstwami, dlatego jedynie, że admirał amerykański obszedł się z przedstawicielem obcego mocarstwa nie jak dyplomata, jeno jak wilk morski, ufny w swoją przewagę.

Armiami i flotami dowodzą zazwyczaj nie dyplomaci, lecz generałowie i marynarze, którzy nie podzielają zdania Tayleranda, jakoby mowa była na to nam daną, aby myśl ukrywać. Więc teraz kiedy kolonialna polityka mocarstw rozwinięła się tak bardzo, lada nieostrożność zbyt otwartego marynarza może wywołać wcale nie pożądane powikłania?

Staje się to możliwym, bo na widowię wystąpiły Stany Zjednoczone, niewprawne jeszcze w łagodzenie konfliktów między narodowej polityki, zbyt zuchwałe, po ostatnich zwycięstwach, do zaczepki skłonne.

Zdarzyło się to nie tylko pod Manilą ale i u wybrzeży samońskich, gdzie admirał amerykański stał się powodem zatargu.

Upojony świeżymi zwycięstwami każdy oficer marynarki Unii uważa się za małego Napoleona i nie go nie obchodzi obliczenia rządu waszyngtońskiego, zresztą obywatel wolnej wielkiej rzeczypospolitej nie bardzo przywykł do karności, do nakładania cugli na krewki swój temperament.

Przy znacznych obszarach, dzielących kolonie od metropolii, podobny rodzaj postępowania, może spowodować bardzo niepożądane następstwa. Dyplomacya silić się będzie nad wynalezieniem sposobów do polubownego załatwienia sporów, wynikłych ze sprzecznych interesów mocarstw, aby uniknąć wojny o tak marną wyspę jak Samoa, nie przelewać krwi chrześcijańskiej w sprawie jakiegoś kapitana Coghлана, tymczasem pierwszy lepszy admirał lub krewki kapitan okrętowy wywoła poważne starcie zbrojne, które całą sztu-

czną robotę dyplomacyi w niwecz obróci i straszliwą wojnę wywoła.

I nie może być inaczej, bo zbrojny pokój tworzy właśnie w organizmie ludzkości ów stan zapalny, który przy lada nieprzyjaznym wiatru powiewie katastrofę sprowadzić musi.

St. I.

ZYGZAKI.

W sprawie używania polskich wyrazów technicznych znajdujemy bardzo słuszne uwagi w lwowskim „Czasopiśmie Technicznym“, dające się w zupełności zastosować do stosunków łódzkich.

Powszechnie niemal biadania na niedoskonałość polskiego słownictwa technicznego są łatwo zrozumiałe, ale może niezupełnie uzasadnione.

Wyrazów technicznych obecnie mamy już wiele i to powszechnie przyjętych; najwięcej z nich, o ile ocenić można, należy do zakresu budownictwa, mniej do nauk inżynierskich, a najmniej do działu maszyn i technologii mechanicznej i chemicznej. Jednak brak i niedokładność wyrazów technicznych dają się jeszcze dobrze odczuć; należy przeto zawsze zwracać baczną uwagę i dążyć wytrwale do usunięcia obu tych niedostatków.

A jedynym do tego sposobem jest używanie niestananne świeżo ukutych i przyjętych wyrazów, które oczywiście nie powinny być potworami, zasadniczo obcymi naszemu językowi; jeżeli nie utrzymają się, nie dostaną prawa obywatelstwa, to powstaną z czasem na miejsce ich nowe, lepsze.

Niestety, jednak rzeczywistość przedstawia się nieco inaczej.

We wszystkich niemal biurach technicznych w Galicyi, a zwłaszcza i to bardzo wybitnie, w kolejowych biurach rządowych nie ustają narzekania na brak polskich wyrazów technicznych, na trudności pisania lub tłumaczenia niemieckich sprawozdań technicznych, istniejących wyrazów używa się z niechęcią, niejako pod przymusem, stosując za to chętnie w mowie potocznej wprost niemieckie słowa, zwroty, całe nawet zdania, a w piśmie straszliwe tłumaczenia; język taki jest niestety ludzki, ale z pewnością niepolski. Jeżeli zaś podsunie ktoś wyraz polski, już przyjęty, na pewno spodziewać się może zarzutu, że wyraz jest zły, bo nie jest—żywcem przetłumaczony z niemieckiego.

Napotkać też można zdanie, że robotnicy nie pojmą polskich wyrazów i porozumienie się będzie niemożliwe. Prawda, że jeżeli ktoś mówił „senkgruba“, „winkeltromba“, lub „gus“, nie zrozumie, gdy usłyszy „zbiornik“, „węgielnica“, „żelazo lane“; jednakowoż na tej podstawie przyjmować za pewnik, że robotnik nie przyswoi sobie i nie będzie używał—może początkowo nie wyłącznie—nazw polskich, jest co najmniej niezasadnione.

Nie dziwnego zresztą, że robotnik nasz używa obcych, poprzekręcanych wyrazów, bo nie

należy on do jednolitej masy i jego wszelacy przełożeni, którzy w Galicyi tworzą wspaniałą pstrokaczną narodowości, stopnia wykształcenia, nielepiej od niego mówić umieją. Zdarzyć się też może, że robotnicy naturalnem poczuciem poprawią lub zmienią nowo sklecony wyraz.

Przyzwyczajenie wplatania niemieckich słów technicznych w polskie zdania przenosi się i do potocznej mowy; a bywa ono nieraz tak silne, że każdy dobitniejszy frazes, żywszy dowcip, okrzyk bezwiednie, siłą możnaby rzec żywiołową, powiedziane są po niemiecku. I odnosi się to wrażenie, że osobie tak mówiącej wydaje się to lepszem, właściwszem, że po polsku nie powiedzialaby tego tak dobitnie i dokładnie.

Najgorsze stosunki w tym kierunku panują w rządowych biurach kolejowych, lepsze znacznie w oddziałach technicznych namiestnictwa, a najlepsze w biurach wydziału krajowego i magistratów, w biurach zaś prywatnych bywa rozmaicie.

Obowiązkiem przeto jest wszystkich techników polskich mówić po polsku, pamiętać o tem i innym przypominać. Starsi winni się nieco potrudzić, zapamiętać i używać polskich wyrazów, młodzi zaś nie powinni zapominać, czego ich uczono w szkole, nie przywykać do technicznego żargonu, tylko po prostu uparcie z nim waleczyć bo są do tego najwięcej powołani i przygotowani.

Sprawa słownictwa technicznego nasuwa nadto nieco uwag, np. w kwestyi jednolitości na całym obszarze Polski, słownik, czy słowników (dla omówienia których najodpowiedniejszym polem jest przyszły zjazd techników polskich), kontroli nad nowo powstającymi wyrazami, które, jako bardzo ważne, domagają się rychłego załatwienia.

* * *

Dwa lata temu ogłoszone zostało rozporządzenie p. gubernatora piotrkowskiego, ażeby po zatwierdzeniu planów przez rząd gubernialny na nowe domy i gmachy fabryczne, przy zakładaniu fundamentów byli obecni: budowniczy, wydający ten plan, i majster mularski. Ci, na planie zatwierdzonym, na dowód, że byli obecni przy zakładaniu fundamentów, powinni odbić swój stempel i podpisać się, aby policya nie przeszkadzała dalszej robocie.

Tymczasem rozkaz ten nie dość ściśle jest przestrzegany. Budujący, aby nie zapłacić za zejście budowniczemu, starają się go ominąć. Wskutek tego przy zakładaniu fundamentów za-

chodzą często niedokładności, które potem stają się przyczyną groźnych wypadków, a budowniczo wice narażeni są na pewną odpowiedzialność.

To też grono budowniczych łódzkich w tych dniach ma zamiar ponownie zebrać się i uchwalić, a następnie wysłać podanie do p. gubernatora, aby nakazał przestrzegać silniej rozporządzenia, które przed dwoma laty wydał.

Katastrofa ogniowa.

—:—

Wczoraj o godz. 7 m. 45 wynikł groźny pożar w dużym domu Tenenbauma przy ulicy Piotrkowskiej pod № 36 i 38 w składzie i wykończalni chustek Ebuszyca, mieszczącym się w poprzedniej oficynie trzypiętrowej na piętrze.

W jednej chwili płomień przedarł się ze straszną gwałtownością do klatki schodowej, drewnianej i przecięły wyjście lokatorom zamieszkałym na II i III piętrach, a następnie przedarł się na dach i do mieszkań.

Narazie w strasznym zamęcie zapomniano wezwać straży ogniowej i zaalarmowano ją dopiero po kilku minutach.

Z powodu wielkiego niebezpieczeństwa, zagrożającego życiu ludzi i gwałtowności pożaru, wezwano wszystkie oddziały straży ogniowej, oraz straż Poznańskiego i Straż Scheiblera.

Pierwszym do pożaru przybył II oddział straży ogniowej i z całą energią i wysiłkiem rozwiniął akcyę ratunkową.

Sikawkę ustawiono na podwórzu od strony ulicy Piotrkowskiej i puszczono wodę, by uchronić palącą się drewnianą klatkę schodową, przez którą płomień już zdążył przedrzeć się na dach, topornicy zaś zajęli się ratowaniem ludzi.

Co się działo na podwórzu niepodobna opisać. Tu i owdzie z okien rozlegały się przerażające krzyki, wołania o ratunek, płacz, zgiełk i jęki wyskakujących z okien ofiar wypadku.

Wkrótce przybył pierwszy oddział straży ogniowej, a za nim inne oddziały i zajęły się akcyą ratunkową; pierwszy oddział na podwórzu od strony Piotrkowskiej broniąc lewej oficyny, III oddział prawej oficyny, inne płonącego domu z obydwóch podwórz, od strony Piotrkowskiej i Cegielnianej.

Największy ogień szalał na I i III piętrze,

a dziwna rzecz II piętro nie było zaatakowane płomieniami, meble bowiem nie zostały uszkodzone.

Okoliczność ta dowodzi, że pożar wynikł widocznie od benzyny, która ulatniając się opierała się pod dachem i tam się paliła.

Ze pożar wynikł skutkiem wybuchu, dowodzi wściekłość płomieni, które wysadziły drzwi od balkonu na I piętrze.

Brak wody utrudniał akcyę ratunkową; co chwila odzywały się trąbki strażaków trzymających wyloty sikawek z żądaniem wody, beczki jednak nie nadjeżdżały.

Na stojących na drabinach mechanicznych I i II oddziału strażaków co chwila zapalało się ubranie, które gasiły inne oddziały straży, polewając strażaków wodą.

Gdy na chwilę z powodu braku wody stanęły sikawki, ogień wzmagal się z pierwotną siłą.

To też akcyę ratunkową trwała bardzo długo i z wielkimi wysiłkami.

Straż niemała miała zadanie przed sobą. Schody się palią, ogień bucha ze wszystkich już okien drugiego i trzeciego piętra. Na dachu, w oknach wśród dymu i ognia widać wystraszone postacie, które z przerażenia straciły przytomność i gotowe rzucić się na bruk. A tu niema ani płócien ratunkowych, ani siatek.

Strażacy rzucają się w ogień. Najprzód ratują Summeraja; ucepiiony futryny trzyma dwoje dzieci w ręku, jedno mu wypadło; okrzyk zgroy rozlega się. Dalej stoi w oknie krawiec Bratstein. Po chwili widzimy odważnych strażaków, wracających z uratowanymi. Najwięcej odznaczyli się pp. Bucholec (z I oddz.), Ksawery Jezierski, Peca, Andrzej Popławski (z II oddz.).

Zaznaczyć należy, że przed przyjazdem straży energicznej pomocy zagrożonym udzielili mieszkańcy tego domu, oraz p. Landau, który wydobyl z płomieni dziecko i już z niem zaczął schodzić po drabinie, gdy ta pękła; szczęśliwym trafem ani Landauowi ani dziecku nie się stało.

Ofiary wypadku umieszczono w bocznej oficynie od ulicy Cegielnianej na pierwszym piętrze, gdzie doraźnej pomocy udzielali lekarze i felczerzy.

W ciasnym pokoiku na łózkach i stołach opatrywano chorych.

Najwięcej ucierpiała Ryfka Rynaldo, młoda mężatka; ma kilka ran na głowie, czaszka nadwyrężona; obrażenia na całym ciele; leży bezprzytomna na łóżku.

Na zaimprovizowanych noszach z kółder

Książę Repnin i Polska.

II.

Już we wstępie swojej książki podaje pan Kraushar główną charakterystykę, cele i aspiracyę konfederacyi radomskiej, a zarazem faktyczną rolę, jaką odegrała w ręku ks. Repnina. Są to rzeczy mniej więcej znane, wszakże wielką zasługą autora jest, iż znalazłszy się w posiadaniu nowych dokumentów, o których wspomniano poprzednio, mógł sprostować niektóre błędy i niedokładności poprzednich historyków, jak: Schmitt, Schujski, autor „Materyałów do dziejów ostatniego stulecia Rzeczypospolitej“, a także rzucić jaśniejsze światło, zarówno na samych radomian, jak i na całą zakulisową akcyę. Nie ma on zamiaru odwrócić odpowiedzialności, która wobec historii spada na konfederatów radomskich, przekonany jednak czytelnika, że wielu z nich nieświadomych różnych robót, nie rozumiało i rozumieć nie mogło, do jakich celów właściwie służyli za narzędzie. Zadanie to spełnia autor z powodzeniem.

Nie ulega wątpliwości, że radomianom chodziło zarówno o ocalenie wrzekomo zagrożonych swobód szlacheckich, jak i o pozbycie się znieprawionego króla, a ujęcie steru państwowego w swoje ręce. Tych zamiarów nie miał wszakże ks. Repnin.

Po nieudanym sejmie 1766 roku, chciał on przez konferencyę przygotować sobie posłuszny sejm nowy, któryby pierwotne plany jego ziścił. Obie strony prowadziły politykę, każda jednak w odwrotnym kierunku. Radomianie łudzili się, że uda się podejść ks. Repnina, i pod pozorem powolności, zyskawszy usunięcie króla, potargać

nawiązane nici zależności od obcej potencji, poseł natomiast pełnomocny, na gruncie niechybnego rozstroju wszelkich stosunków państwowych, który konfederacya wywołać musiała, budował swój plan zacieśnienia jeszcze bardziej onego węzła zależności.

On też był właściwym organizatorem i reżyserem konfederacyi radomskiej; on podsunął wybór ks. Karola Radziwiłła na marszałka, on potrafił kaptować stronników i obezwładniać przeciwników, on wreszcie tak dalece wnikal we wszelkie roboty, że akt konfederacyi był spisany w Warszawie, w jego kancelaryi, a podpisany w Radomiu.

Z aktem tym, jak również z przebiegiem konfederacyi zaznajamia autor czytelnika na podstawie odnalezionego przez siebie w bibliotece Czartoryskich „Protokołu czynności konfederacyi radomskiej“ pisanego ręką jej sekretarza M. Matuszewicza.

„Nie tak dalece nie dowodzi braku wszelkiego programu w czynnościach konfederacyi radomskiej, jak osnowa urzędowego jej protokołu. W ciągu całkowitego czasokresu jej trwania, od 23-go czerwca do 15 grudnia 1767 r., a zatem przez sześć miesięcy niespełna, zaledwie kilkanaście posiedzeń poświęcono sprawom politycznej doniosłości, reszta zesła bądź na świętowanie, bądź też na formalności przyjmowania przysięg; w większości wszakże wypadków, pomimo że świątecznych dni nie było, sekretarz zjazdu zaznacza sucho: sesya się nie odbyła“.

Nie podobna nam iść krok w krok za autorem, w opisie dziejów w konfederacyi radomskiej, czytelnik znajdzie te szczegóły w książce, wystarczy zaznaczyć, że, zgodnie z życzeniem i widokami księcia Repnina, została ona d. 3 sierpnia przeniesiona do Warszawy i tutaj pod jego bezpośrednim kierownictwem oddaje mu požądane usługi. Konfederacyi ludzą się jeszcze ciągle, że

dane im jest odegrać ważną rolę polityczną a książę Repnin bynajmniej nie rozprasza ich złudzeń — przeciwnie: zgadza się nawet na wysłanie do Imperatorowej delegacyi, która opuszcza Warszawę w tem przekonaniu, że usunie króla i zapoczątkuje nową erę polityczną dla kraju. Raporty panów delegatów z Moskwy i Petersburga, jakkolwiek miejscami zdradzają pewną gorycz, są jednak pełne naiwnej wiary w siebie i swoje doniosłe posłannictwo.

W Warszawie tymczasem schodzą znowu, jak w Radomiu, posiedzenia na różnych formalnościach, do których jeszcze przybywają ceremonialnie wobec króla, który i tym razem poddaje się zwykłemu swemu *laissez faire*. Jedynym donioślejszego znaczenia aktem konfederacyi była uchwała, która w protokole Matuszewicza brzmi, jak następuje: „Ponieważ wspaniałe i dobroczynne wsparcie Najjaśniejszej Imperatorowej całej Rosyi, wszystkich ogólnie współobywatelów naszych pomyślność i nieomylnie gotuje uszczęśliwienie, przeto na oświadczenie nieskończonej wdzięczności naszej, wojska tejsze Najjaśniejszej Imperatorowej IMci całej Rosyi — za posilkowe i prawdziwie Narodowi pomocne, póki konfederacya terażniejsza trwać będzie, uznajemy, wszystkich zaś tych, którzyby się sprzeciwiać im wazyli, albo w nieprzyjacielski sposób postępować sobie zuchwale z nimi śmieli, za nieprzyjaciół ojezyny uznamy i według rygoru prawa i powierzonej nam mocy, sądzić ich i karać będziemy“.

Uchwała ta, powzięta w chwili, kiedy sejmiki podsejmowe wybierały posłów na sejm nadzwyczajny, miała wielką doniosłość, a mieć ją miała w znaczniejszej o wiele mierze, gdy sejm zostanie otwarty.

(d. n.)

i prześcierał znoszą ją na dorożkę, by odwieść do szpitala Poznańskich.

Brak Pogotowia ratunkowego dawał się dotkliwie uczuć. Stan chorej budzi poważne obawy.

Na drugim łóżku leży Benedyk; ma poparzone ręce i złamaną nogę; dzisiaj odwieźli go do szpitala Poznańskich. Żona jego, Madel Benedyk, 34 lat, ma obrażenia na całym ciele; z przetrachu zaniemówiła i straciła przytomność; dziecko jej trzymiesięczne ma pękniętą czaszkę i spalone rączki; dziecina żyje i razem z matką znajduje się pod troskliwą opieką lekarzy w szpitalu Poznańskich.

Poważnych obrażeń na całym ciele doznał Riven Szoel Summeraj, 25 lat o którym już wspomnieliśmy, ma złamaną nogę wyżej kolana. Chana Małka Summeraj ma złamaną kość nosową, silne obrażenia na całej twarzy.

Oprócz tego kilkoro dzieci leży na łóżkach; niektóre są poparzone, wszystkie strasznie wystraszone.

Nazwisk wielu, którzy narażali się na największe niebezpieczeństwo, ratując bliźnich, nie wiemy. Zaznaczamy tych, których nazwiska doszły do naszej wiadomości. P. Stanisław Hoffman, majster kominiarski, topornik I-go oddziału straży ogniowej; sam jeden z narażeniem własnego życia pracował nad wciągnięciem węża na dach trzypiętrowej oficyny lewej, dopiero po półgodzinnej mozolnej pracy przyszedł mu z pomocą p. Hintz, majster malarski, także topornik I-go oddziału. Obaj dzielni ci ludzie bronili prawie sami lewego skrzydła oficyny od ulicy Piotrkowskiej, i uratowali ją.

O godz. 11 niektóre oddziały poczęły ustępować z miejsca katastrofy ogień bowiem został umiejscowiony, w dalszym ciągu pracowały I i II oddziały straży, gdy nagle dano znać, że w końcu prawej trzypiętrowej oficyny z podwórza od ulicy Piotrkowskiej wydobywają się płomienie.

Na ratunek pobiegli topornicy II oddziału straży i zastali drzwi żelazne zamknięte, z których wydobywał się dym i płomień.

Poczęli rozbijać toporami drzwi, lecz niemożąc podolać zażądali kluczy od właściciela składu i gdy je otworzyli spostrzegli gwałtowne płomienie wydobywające się z rogu składu naładowanego towarem.

Płomienie wszczyły się ze skrzynki naładowanej łatwopalnym materiałem.

Właściciel objaśnił, że ogień sam przez się musiał się wszczać przez parowanie znajdujących się w skrzynce okrawków wełny i naciętych kawałków papieru.

Gdy ogień ugaszono, strażacy znaleźli trzy zwęglone trupy: Bretsteinowej, żony krawca, Arbuza czeladnika, oraz dziecka Summeraja.

Dziś rano wezwano straż do odszukania czwartego trupa, dziecka Bretsteinów; leżało ono pod matką; wczoraj je nie spostrzeżono. Straż pracowała do g. 2 w nocy.

KRONIKA.

Święcenie niedziel. W myśl przykazania „pamiętaj, abyś dzień świętych święcił“ w gronie rzeźników tutejszych powstał projekt święcenia niedziel i świąt uroczystych.

Pracujący w rzemiośle rzeźniczym prawie nigdy nie mają dnia wypoczynku; w świętek i piątek opasany białym fartuchem rąbie on ewier mięsa w chwili, gdy inni z książką do nabożeństwa idą do kościoła lub dążą z rodzinami po za miasto, aby po ciężkiej pracy użyć dobrze zasłużonego wypoczynku.

Otóż pan K. Zeuchner, rzeźnik łódzki podał projekt święcenia niedziel i świąt i w tym celu zebrał na naradę współkolegów po fachu.

Wedle tego projektu sklepy rzeźnicze i sklepy wędlin mają być otwarte w niedziele i święta do 9 rano i po południu od 2 do 4, przez resztę zaś dnia szalenie zamknięte.

Tym sposobem rzeźnicy będą mieli sposobność być na nabożeństwie i zażyć tak koniecznego w ich zawodzie spoczynku świątecznego.

Ze szpitala fabrycznego, zostającego pod opieką Czerwonego Krzyża. Wczoraj odbyło się zapowiedziane przez nas zebranie w kwestyi wymienionego szpitala. Prezesem szpitala został wy-

branym pułkownik Fleiszer, gdyż bar. Heintzel zrzekł się kandydatury.

Na naczelnego lekarza powołano doktora Tochtermana, który też obejmuje choroby wewnętrzne w tymże szpitalu. Oddział chirurgiczny powierzono d-rowsi Wattenowi.

W miejsce zmarłego Markusa Silbersteina, na członka rady opiekuńczej wybrano pana Poznańskiego.

Uchwalono też założenie własnej apteki, która zostawać będzie pod zarządem prowizora farmacyi.

Projekt nowej ustawy został przyjęty. Wysłano ją do potwierdzenia do Warszawy. Po potwierdzeniu ustawy podamy zasadnicze jej zmiany.

Przytułek noclegowy. Ponieważ w przytułkach noclegowych szukają najczęściej schronienia ludzie pozbawieni pracy i do pracy tej niezdolni komitet łódzkiego przytułku noclegowego na jednym z ostatnich posiedzeń postanowił starać się o założenie przy przytułku domu zarobkowego, urządzonego na wzór istniejących gdzieindziej podobnych instytucyj. Z uwagi na wielką doniosłość instytucyj, dających pracę miasto jałmużny odnośnie władze niezawodnie przychylnie przyjmą projekt domu zarobkowego a społeczeństwo łódzkie poprze go usilnie. Okrom tego komitet przytułku czyni starania, aby odmienioną została decyzja zarządu Towarzystwa dobroczynności, który zamierzał zamknąć przytułek od pierwszego maja i na lato gdyż i w lecie są ludzie, którzy nie mają gdzie głowy schronić. Najwymowniej mówią o tem cyfry, albowiem pomimo nastania cieplejszej pory w miesiącu kwietniu nocowało w przytułku 1117 osób, z tych płatnych 924 męż., 95 kob. i 21 dzieci; bezpłatnych zaś 65 m. i 12 kob.

Nabożeństwo. W poniedziałek 8 maja r. b. w kościele ewangelicko-angelskim św. Trójcy przy Nowym Rynku, odbędzie się nabożeństwo w języku polskim wraz z komunią świętą. Początek o godzinie 10 rano.

Z cechu zegarmistrzów. Ponieważ wielką krzywdę wyrządzają fachowi zegarmistrzowskiemu handlarze i fuszerzy, niemający najmniejszego pojęcia o tym fachu i o wartości zegarków, które sprzedają, wywieszając szumny napis „Zegarmistrz“ nad sklepem spożywczym, galanteryjnym i t. d., gdzie za ledwie jedno dzierżawia okienko, a także handlarze, sprowadzający bezwartościowy towar za tanie pieniądze, lokując się zwykle pod bokiem wykwalifikowanego zegarmistrza i naśladując go w urządzeniu sklepowym, zegarmistrze cechowi w celu ochronienia zarówno siebie od szkodliwej konkurencji jak i publiczność od nabywania tandety, postanowili korzystać z ustanowionych przez władze gwiadz cechowych i wywieszać je na szyldach.

Jest to dopiero pierwszy wypadek zsolidaryzowania się całego cechu przez wywieszenie znaków ochronnych.

Godna podziwu jest opieszałość innych zgrupowań rzemieślniczych, które w celu zwalczania wielce szkodliwej w każdym fachu fuszerki, nie korzystają dotąd z przywilejów cechowych.

Z teatru. Na drugi swój występ gościnny na naszej scenie p. Mieczysław Frenkel wybrał sobie rolę Argana, w słynnej komedii molierowskiej „Chory z urojenia“. Była to kreacja sceniczna pełna prawdy i prostoty, bogata w środki techniczne, wyrzeźbiona koronkowo, a przytem jednolita, niby płaskorzeźba wykuta z granitu. Pierwszy w dobie obecnej komik naszej sceny w roli tej stał na samym szczycie sztuki, trudno bowiem wyobrazić sobie grę bardziej skończoną, lepiej dostrojoną do epoki, na tle której akcja się rozgrywa, bardziej subtelną i drobiazgowie obmyślaną.

Całość dobrze zgrana najzupełniej odpowiadała grze znakomitego artysty, chlubnie świadcząc o pracy naszych artystów. Rolę Beliny w zastępstwie chorej p. Wróblewskiej, bardzo poprawnie odegrała p. Stogniewska. Antosią swobodnie z brawurą odegrała i w mierze utrzymaną była pani Gromnicka.

Jutro ujrzymy pana Frenkla w „Kolegach szkolnych“ w roli Hagedorna, pojutrze po raz ostatni w „Grubych rybach“ Bałuckiego.

P. Frenkel, bawiący obecnie u nas na gościnnych występach miał udać się do Poznania, gdzie go angażował p. Rygier, ale urlop p. Frenkla był tak krótki, że z zaprosin tych skorzystać nie mógł.

Protesty. Wobec licznych zapytań, nadchodzących do naszej redakcyi, zaznaczamy jeszcze raz, że w poniedziałek dnia 8 maja protesty weksli będą sporządzane.

Zaślubiny. W dniu 17 maja r. b. w kościele Farnym w Piotrkowie, odbędzie się obrzęd zaślubin p. Bronisławy Zaleskiej córki znanego w Piotrkowie i okolicy i bardzo poważanego kupca i obywatela p. Władysława Zaleskiego z p. Zygmuntem Wyżnikiewiczem, synem powszechnie szanowanych obywateli piotrkowskich.

Nowe fabryki. Sezon budowlany rozpoczął się u nas i jest dosyć ożywiony. Z wśród innych budowli wznosi się wiele fabryk.

Możemy dziś zanotować, że Bracia Mentzel stawiają przy ulicy Starozarzewskiej dużą tkalnię, takż budynek wznosi firma Jarysz i Petrul przy ulicy Wodnej, oraz Paul przy ulicy Nawrot; panowie Miller i Seydel budują ślusarnię.

Rewizya kas rządowych. W tych dniach przybyli do Piotrkowa członkowie rady państwa radca tajny Rajew wraz z głównym buchalterem petersburskiej kasy gubernialnej w celu dokonania rewizyi Izby skarbowej piotrkowskiej, oraz kas gubernialnej i powiatowych.

Rewizya trwać będzie czas dłuższy.

Po rewizyi kasy powiatowej w Łasku spodziewana jest rewizya kasy łódzkiej.

Należy oczekiwać, że po rewizyi tutejszej kasy powiatowej rozstrzygnięta zostanie kwestya rozszerzenia lokalu kasy i powiększenia personelu urzędników, zwłaszcza że obecnie wskutek szczupłego lokalu i braku sił biurowych interesanci po całych dniach oczekują na ulicy.

Z linii tramwajowej. Wczoraj o godz. 10 m. 30 wieczorem ostatni pociąg tramwajowy, powracający do remizy od strony Rynku Geyera, złożony z dwóch wagonów, puszczony został z taką szybkością, że przejeżdżał przystanki.

Obok Grand Hotelu pociąg przebiegł z nadzwyczajną szybkością i zatrzymał się dopiero w odległości stu kroków za ulicą Krótką.

Na szczęście nikt nie przejeżdżał w poprzek ulicy, inaczey bowiem mogłaby wyniknąć katastrofa, zwłaszcza, że wagony napełnione były pasażerami.

Pożar na Zachodniej. Wczoraj o godz. 1-ej m. 30 po południu wynikł pożar przy ulicy Zachodniej pod № 42 w składzie wełny i bawełny Joela Szatana.

O pożarze tym wzmiankowaliśmy już w numerze wczorajszym, dziś podajemy bliższe szczegóły.

Ogień wynikł, jak zwykle w Łodzi, z niewiadomej przyczyny w ubezpieczonym na rubli 11,000 składzie wełny i bawełny, mieszczącym się w lewej oficynie murowanej jednopiętrowej, w której na pierwszym piętrze było mieszkanie prywatne.

Obok stała mała drewniana oficyna poprzeczna, zamieszkała przez ludność ubogą, a na posesjach sąsiednich stały drewniane kłitki.

Niebezpieczeństwo było groźne, więc wezwano I i II oddziały straży ogniowej.

Pierwszym przybył drugi oddział straży ogniowej, a w 10 minut później I oddział.

Akcyę ratunkową utrudniał brak dojazdu, wskutek czego sikawki ustawiono na ulicy.

Małe podwórce napełnił gęsty dym, w którym niepodobna było oddychać.

Czynną była tylko sikawka II oddziału, pierwszy oddział pomagał drugiemu w akcyi ratunkowej.

Straż pracowała do godz. 6 po południu i po wielkich usiłowaniach pożar stłumiła.

Drobny pożar. Dziś o godzinie 10 i pół rano wynikł pożar w mieszkaniu Poznańskiego w domu Szlössera przy ulicy Cegielnianej pod № 57.

Wezwano na ratunek I i II oddziały straży, które pożar ugasiły.

Zapaliły się firanki w oknach. Strat poważniejszych nie było.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj wieczorem tramwaj idący z Helenowa, wykołcił się na ulicy Średniej, skutkiem podłożenia na szynie kamienia.

Ruch tramwajowy wstrzymany został blisko na pół godziny.

Kradzież podczas pożaru. Wczoraj podczas pożaru na Zachodniej właścicielowi sklepu, mieszczącego się w pałacej się posesyi skradziono z szufladki gotowiznę w kwocie około 500 rubli.

Z WARSZAWY.

Z teatru. Dowiadujemy się, że w lecie teatr Rozmaitości zostanie rozebrany, a na jego miejscu wzniesiony będzie nowy. W ciągu budowy artyści teatru Rozmaitości mają grać w letnim teatrze, lub na ten czas w wynajętym, nowowzniesionym teatrze Eldorado.

Teatr Rozmaitości w ubiegłym sezonie był licznie uczęszczany. Dochód średni wynosił około 19,000 rb. miesięcznie, co w rocznikach teatralnych nie było jeszcze notowanym.

— „Hrabina,“ opera Moniuszki dała w tym roku dyrekcji teatrów warszawskich 75,000 rb.

Przedmieścia. Mieszkańcy przedmieść warszawskich niejednokrotnie zwracali się do General-Gubernatora ze skargą na to, że pomimo opłacania podatków miejskich, pociągani są przyjeżdżając do miasta do opłaty rogatkowego.

Celem zbadania tej sprawy, p. General-Gubernator warszawski wyznaczył urzędnika do szczególnych poruczeń hr. Lidars-Wejmarn. Według zgromadzonych przez niego danych, na lewym brzegu Wisły rogatki miejskie znajdują się wzdłuż starego wału miejskiego, przyczem między rogatkami a terytorium miasta jest około 300 nieruchomości, których właściciele ponoszą takie same ciężary, jak i właściciele domów w Warszawie.

Przeniesienie wszakże rogatek z powodu olbrzymich wydatków, na kupno licznych gruntów, urządzenie szlabanów i t. d. w danej chwili jest niemożliwe dla zarządu miejskiego, skutkiem czego sprawa ta musi być odroczone do chwili pomyslniejszej. Celem wszakże zapewnienia ulg co do opłacania rogatkowego, wypracowany został odnośny projekt, który pozyskał obecnie zatwierdzenie p. General-Gubernatora.

Otóż z dniem 1 stycznia 1900 roku od opłaty rogatkowego będą wolni wszyscy właściciele koni, zamieszkali między rogatkami a terytorium miejskim i opłacający od koni podatek miejski; nadto od opłaty będą wolni wszyscy furmani warszawscy, opłacający ten podatek, oraz wszystkie powozy, jadące za pogrzebem na cmentarz Brodzieński, Ewangelicki i Kalwiński.

Postanowiono również do ogólnego użytku otworzyć nowe rogatki naprzeciw ulicy Żytniej, między rogatkami Powąskowskimi i Wolskimi. Wszystkie te postanowienia, jak donosi „Warsz. Dniow.“, złożone już zostały z polecenia p. General-Gubernatora zarządowi miejskiemu.

Z kraju.

Zapisy kandydatów do stanu duchownego w seminariach rzymsko-katolickich odbywać się będą w Płocku i Kielcach w dniach 22 i 23 czerwca r. b. — w Wilnie w dniach 26 kwietnia (8 maja) i 12(24) czerwca r. b. — w Kownie w dniach 26 kwietnia (8 maja) i 16(28) czerwca r. b.

Płock. Od paru tygodni pomiędzy kilkudziesięcioma rodzinami biednych wyrobników, mieszkających w Płocku, zapanował ożywiony ruch. Ruch ten wywołał przybyciem swoim do Płocka agent z Finlandyi, Niemiec, który przybył umyślnie dla zaangażowania jak największej liczby robotników w Finlandyi. Początkowo robotnicy nie bardzo ufali owemu przybyszowi, gdy jednakże ten ostatni w zeszłym tygodniu sporą partję robotników z rodzinami wywiózł z Wyszogrodu, porobiwszy najformalniejsze kontrakty, oraz zapewniwszy koszty podróży i dostanie paszportów, które zostały odjeżdżającym wydane przez biuro p. gubernatora, i w Płocku znalazło się bardzo wielu chętnych do wyjazdu, których brak zarobku, pomimo usilnych poszukiwań, do kroku tego zmusza.

Zawierane kontrakty zapewniają robotnikom 40 rb. rocznej pensyi, 14 łofów zboża twardego, 60 łofów kartofli, 2 kwarty mleka dziennie, jeden sześciorożniak na opał, mieszkanie, wreszcie zapłacone koszty podróży; dla nieżonatych zaś 50 rubli rocznej pensyi, stół i mieszkanie.

Nie są to wprawdzie warunki, pisze „Wiek“, bardzo świetne, zachęcają jednak biedaków, któ-

rym szczególnie w roku ubiegłym brak zupełny zarobku okropnie dokuczył, wielu bowiem skazywał wprost na nędzę własną, oraz żon i dzieci, godzą się więc oni na podane wyżej warunki i decydują się na jazdę w dalekie strony. Że ubytek tylu rąk zdalnych do pracy, zaznaczy się nader niekorzystnie, szczególnie w porze żniw, dla ziemian, to pewno, dziwimy się i bardzo, że narzekający rolnicy na drożyznę najmu i brak robotnika, pozwalają zabierać miejscowe siły, obznajmione już i z pracą rolną i z warunkami, gdy obcy korzystają z obojętności naszych pracodawców.

Z RÓŻNYCH STRON.

O dżumie w Indyach podaje ciekawe szczegóły czasopismo londyńskie „Lancet“, czerpiąc je z listu, swego indyjskiego korespondenta, który badał tę sprawę na miejscu.

Dżuma grasuje obecnie po raz drugi w Kalkucie; umiera tam po 20 osób dziennie na tę epidemię, szerzącą się już od stycznia. W roku zeszłym było nie więcej, niż 200 wypadków śmierci na dżumę, w obecnym paliczono już ich 400, w styczniu 5, w lutym 30, w marcu 360, a wiele bardzo wypadków jest nieznanych, gdyż krajowcy ukrywają zarazę. Ani jeden chory nie ocalał.

W dzielnicach zamieszkałych przez krajowców, dżuma grasuje z podwójną siłą, albowiem nie chcą oni zachowywać środków ostrożności, zalecanych przez lekarzy i opierają się wszelkim dezynfekcyom.

W Bombaju epidemia sroży się z większą jeszcze siłą. W jednym dniu było 250 wypadków śmierci, w jednym tygodniu zmarło 2,200 osób, a to skutkiem uporu krajowców, paraliżującego wszelkie usiłowania lekarzy europejskich.

Wodociągi w Atenach. Donosiliśmy już, że pani Syngros, wdowa po bankierze i filantropie, ofiarowała resztę jego majątku, przekazanego instytucyom dobroczynnym, na zaprowadzenie wodociągów w Atenach. Było to potrzebą nagłą.

Dotychczas stolica Helenów pozbawiona jest zupełnie wody możliwej do picia. Oddawna już była mowa o sprowadzeniu jej rurami z jeziora Stymphalis, ale brakło na to funduszy; początkowo obliczano koszty na 40 milionów franków, następnie zredukowano je do 12 milionów, ale i na to nie mogła się zdobyć municypalność, ofiara pani Syngros, wynosząca 5 milionów, przyczyni się do urzeczywistnienia projektu—resztę pieniędzy doda miasto.

Ludwik Büchner, autor znanego w swoim czasie dziełka „Kraft und Stoff“ (Siła i materya) zmarł w Darmsztadzie w nocy z niedzieli na poniedziałek. Z powołania lekarz, Büchner był autorem wielu dziełek popularyzujących wiedzę w duchu materyalistycznym, najwięcej jednak rozgłosu zyskało w swoim czasie wzmiankowane powyżej dziełko „Kraft und Stoff“, będące przez długi czas podręcznikiem powierzchownego materyalizmu.

W miarę rozwoju nauki sam autor wprowadził różne modyfikacje. Büchner liczył 74 lat wieku.

Sztuka i patriotyzm. W Hiszpanii w operze sewilskiej wystąpiła niedawno amerykanka, ukrywająca swe pochodzenie pod przybranym nazwiskiem Nevada. Publiczność hiszpańska przeniknęła jednak tajemnicę i podczas przedstawienia „Lucyi z Lamermooru“ policya musiała strzedz bezpieczeństwa śpiewaczki; damy słuchały jej odwrócone plecami do sceny, z górnych pięter obrzucano ją najrozmaitszemi pociskami. Po drugim akcie konsul amerykański udał się za kulisy i radził artystce, aby zawiesiła przedstawienie, skoro publiczność na tej drodze szuka zemsty za niepowodzenie swego oręża w wojnie z amerykańkami, ale śpiewaczka postanowiła wytrwać do końca, zaledwie jednak otworzyła usta w trzecim akcie, została wygwizdana.

Nazajutrz uzyskała od dyrektora teatru zwolnienie z kontraktu zawartego na sześć miesięcy i wyruszyła do Madrytu. Królowa regentka, pragnąc jej powetować niepowodzenie sewilskie, zaprosiła ją na wieczór do siebie i po wysłuchaniu jej produkcji, ofiarowała jej złoty naszyjnik.

LETARG.

Mało chorób przedstawia tak nadzwyczajne zjawisko, jak letarg. Przyczyny letargu dotąd są jeszcze niedostatecznie zbadane.

Zdarza się on najczęściej z powodu wielkich umysłowych wysiłków, z nadużycia mocnych trunków, a nadto z jakiegoś zwichnięcia w całym organizmie, a zwłaszcza w organach mózgu.

Zjawiska tej choroby są następujące: zupełna nieruchomości w połączeniu z giętkością członków, uderzenia pulsu nadzwyczaj słabe, prawie niedostrzegalne, jak również i oddech; ciało zimne, jak u trupa, oczy, choć otwarte, są nieruchome i nieczułe na silne nawet światło, a wskutek tego chory nie widzi.

Słuch funkcjonuje prawidłowo, powonienie również, a tylko skóra traci czucie.

Z powodu właśnie takiego stanu częstokroć się zdarza, że ludzie z letargu uważani są za zmarłych i bywają w tym stanie chowani, chociaż obecnie zdarza się to bardzo rzadko, ponieważ istnieją przepisy niedozwalające grzebać umarłych aż dnia trzeciego, to jest wtedy, gdy już objawiają się pewne cechy rozkładu ciała.

Dzisiejsze prawo obowiązujące o grzebaniu zmarłych dnia trzeciego po śmierci, głównie wydanem zostało za przyczyną arcybiskupa paryskiego, który zeznał, iż będąc świadkiem odkopywania dawnych cmentarzy, na miejscu których budowano miasto, znaleziono wiele trumien, w których kościotrupy były poprzewracane z powykręcaniami nogami i rękami, co niechybnie dowodzi, iż pochowani byli w śnie letargicznym, a następnie po przebudzeniu się, umierali z braku powietrza lub pożywienia.

Jakiemu okropnemu uczuciu podlega pogrążony w śnie letargicznym, a wzięty za umarłego, przytoczę tu opowiadanie człowieka, który właśnie pochowany był żywcem w letargu i tylko zawdzięczając przypadkowi, uratowany został od niechybnej, a strasznej śmierci.

„W chorobie, opowiadał ów człowiek, siły mnie opuszczały stopniowo, traciłem świadomość, widziałem, że lekarz już zwątpił w możliwość uratowania mnie, przyjaciele i rodzina szepotali, że żyć nie będę.

Tego dnia wieczorem poczułem dreszcz w całym ciele, szum w uszach, w końcu już tylko jak przez mgłę widziałem tłum osób otaczających moje łóżko, słyszałem jak płakali i słyszałem, że wszyscy na jedno się godzą, iż ja już nie żyję.

W nocy słyszałem modlącą się staruszkę, którą wynajęto do pilnowania zmarłego. Rano poczułem rękę na twarzy, a po głosie poznałem swego przyjaciela, czułem jak ścisnął mi rękę, jak lzy stoczyły się na twarz moją. Koło południa przyszło kilku ludzi i ci mnie obmyli i ubrali, przyczem irytowało mnie ich brutalne obejście się ze mną, ale nie byłam w możności protestować, bo najmniejszej władzy nad ciałem nie miałem. Włożono mnie w trumnę, słyszałem nareszcie jak kapłan odmawiał modlitwy, poczułem krople wody spadłej na twarz z kropidła i słyszałem zabijanie wieka trumny.

Straszne uczucia mną ogarnęły, gdy wśród płaczu rodziny wynoszono mnie z domu, wieszono na karawanie, niesiono na ramionach do grobu i ustawiono trumnę na ziemi. Słyszałem przemowę kapłana, czułem jak trumnę spuszczone do grobu, jak wyciągano liny z pod trumny, a jednak pomimo wysiłków nie mogłem się zdobyć na najmniejszy ruch. Ziemia zaczęła spadać na trumnę, a wkrótce słyszałem jak grabarz oklepywał mogiłę łopatą i następnie zaległa cisza.

Nie okropniejszego nad tę ciszę, kiedy miałem czas zastanawiać się nad tem, że jestem żywcem pogrzebany i że czeka mnie śmierć w strasznych męczarniach.

Nie wiem jak długo tak leżałem, ale naraz usłyszałem szmer jakiś nad sobą, jakby odkopywanie ziemi. Wkrótce ktoś wieko trumny podniósł, pochwyił mnie brutalnie za kołnierz i wywłókł z trumny, ciągnął po ziemi, złożył na wozie i przywiózł do jakiejś izby ogrzanej. Słyszałem jakiś targ, płacenie pieniędzy za ciało dostarczone, a wkrótce usłyszałem, że do tego pokoju zaczęli się schodzić studenci i lekarze. Z rozmowy ich zrozumiałem, że oni kazali mnie

potajemnie wykopać z grobu, by mieć świeżego trupa do seki.

Rozebrano mnie i ułożono na stole, robiono rozmaite doświadczenia, aż w końcu jeden z lekarzy zabrał się do krajania mego ciała. Naciął na piersiach, a wtedy mną wstrząsnęły dreszcze, życie budzić się zaczęło.

Lekki okrzyk zdziwienia wydarł się z piersi przytomnych, ale jednocześnie zrozumieli przyczynę zjawiska, okazali mi pomoc, przywrócili do sił i zdrowia.

W ten tylko sposób uratowany zostałem od śmierci.

Opowiadanie to dreszczem przejmuje.

Ofiara gorączki emigracyjnej.

W roku 1890, podczas gorączki emigracyjnej do Brazylii, jeden z tkaczy łódzkich, Józef Wajs z żoną i trojgiem małych dzieci, wzięwszy paszport i sto rubli w kieszeni wyjechał przez Kalisz i Berlin do Bremy, a stamtąd do Brazylii do Rio-de-Janeiro.

Odbywszy wszelkie kwarantanny i cały szereg rozmaitych rewizyj, został nareszcie przeznaczony na kolonistę do prowincji Rio-Grande-de-Sul. Wylądowawszy w Porto-Alegro, udał się z rodziną do wyznaczonej mu kolonii w pobliżu miasta Riopardo, składającej się z działka dziewięcioletniego lasu, wynoszącego około 120 morgów. Na zagospodarowanie się otrzymał od rządu siekiere, nóż, motykę i hak z linką.

W pierwszych latach, na wyżywienie siebie i rodziny musiał pracować u innych, jako najmista i dlatego po trzyletnim pobycie w prowincji Rio-Grande-de-Sul przeniósł się do prowincji S.-Paulo.

W S.-Paulo mieszkał rok, zarabiając jak mógł na swoje utrzymanie; tu umarł mu pięcioletni synek. Opuścił więc niegościnnie S.-Paulo i udał się do prowincji Santa-Catharina i tu w pobliżu miasta Blumenau otrzymał działek ziemi częścią zarośniętą lasem, w części cokolwiek z lasu oczyszczony. Był to działek wyznaczony już dawniej komuś, który pracował na nim czas jakiś i albo zmarł, albo, nie widząc końca swej szczyfowej pracy, zbiegł. Na nowem miejscu zakrzętał się Wajs gorliwie i gospodarstwo jako tako sobie urządził: miał trzy krowy, skleconą chatę i obórkę dla krówek, jakiś rodzaj stodółki i kurnik pełen kur, gołębi a i rodzina się powiększyła, bo przybyło mu dwoje dzieci, jednakże usiedzieć nie mógł, ciągnęło go coś do domu, w którym zostawił ojca, matkę i młodsze rodzeństwo. Powoli więc zaczął myśleć o powrocie i zbierać pieniądze, za któreby mógł wrócić do kraju rodzinnego.

Nareszcie marzenia jego ziściły się, bo w początkach roku bieżącego miał już tyle pieniędzy, że dołączywszy jeszcze do nich pieniądze, otrzymane za krowy, kury i inne rzeczy, mógł już ze swoją rodziną puścić się w podróż do kraju.

Jakoż po zbiorach w początkach marca, sprzedawszy, co się dało, a resztę zostawiwszy na Boskiej opiece, udał się z rodziną do portu Des-terro i tam, po kilku dniach wyczekiwania, wsiadł na parowiec włoski, który po czwartego-dniowej podróży szczęśliwie zawinął do Genui. Wsiadłszy w Genui, Wajs z rodziną, koleją przez Padwę, Udino, Wiedeń i Kraków przybył do kraju i przed kilkoma dniami powitał rodzinną ziemię i rodziców, zamieszkałych przy ulicy Południowej № 40.

Przywiózł do Łodzi dwoje chorych dzieci, trochę drobnej monety brazylijskiej i skórę jaguara, ale co najważniejsza, przywiózł to przeświadczenie, że wszędzie dobrze, a w domu naj-
lepiej.

Pobyt w Brazylii wycisnął na Wajsie i jego rodzinie swoje piętno: oto cera u wszystkich jest o wiele ciemniejszą niż była dawniej i wpada w odcień miedziany, szczególnież znać to na dzie-
ciach zrodzonych w Brazylii.

Wielkie szczęście dla Wajsa stanowi to, że ojciec jego żyje i chociaż ciężko pracuje jako tkacz, zarabiając na swoje utrzymanie, jednakże przygarnął syna z rodziną, dopóki ten zajęcia sobie nie wyszuka.

Wajs odwiedzającym go chętnie opowiada o swoich losach na drugiej półkuli ziemi, o tamtejszych zwyczajach i obyczajach, a Brazylię nazywa krajem złodziei i rozbójników.

Ostatnie wiadomości.

Porozumienie z Rosją.

Według relacji lorda Salisburego, stanowiącej treść jego ostatniego przemówienia w izbie lordów, w odpowiedzi na zapytanie lorda Kimberleya, osiągnięciem zostało porozumienie między Anglią i Rosją w sprawie chińskiej.

Cała ugoda dotyczy działalności każdej ze stron w sferze budowy kolei azjatyckich. Anglia zobowiązała się nie przedsięwziąć i nie popierać budowy kolei na północ od muru chińskiego i nie przeszkadzać Rosji w budowie kolei w Mandżurji; natomiast Rosja przyjmuje takie same zobowiązania względem Anglii odnośnie doliny Yang-Tse-Kiang. Uregulowano także główne punkty sporne co do budowy kolei Nin-Czwang.

Według „Post“ rokowania między Anglią i Rosją obejmowały następujące punkty:

- 1) kwestyę koreańską i ochronę północno-wschodnich wybrzeży Chin przed zabobocząciami innych państw;
- 2) koleje chińskie;
- 3) zakładanie kolonij europejskich w Chinach;
- 4) ustanowienie tamże stref wpływów europejskich;
- 5) kwestyę afgańską, co do której Rosja życzy sobie uwolnić Afganistan od wpływów angielskich;
- 6) kwestyę perską i uwolnienie Persji od wszelkich wpływów zagranicznych;
- 7) kwestyę syryjską;
- 8) ugruntowanie stanowiska ks. Jerzego na Krecie i uwolnienie jej od wpływów angielskich;
- 9) zupełną niezawisłość Abisynii i ustalenie granic egipsko-abisyńskich.

Dzienniki niemieckie usiłują osłabić znaczenie tego porozumienia, chociaż doniosłości jego zaprzeczyc nie mogą.

gabinetu Pelloux przyjął na siebie całą odpowiedzialność za ostatnie niepowodzenie w Chinach. Król Humbert zwleka z przyjęciem dymisji i zamysła powierzyć Pellouxowi misję utworzenia nowego gabinetu, albo też rozwiązać izbę.

Paryż, 5 maja. „Echo de Paris“ donosi, jakoby wyrok ostateczny w sprawie Dreyfusa miał zapaść w dniu 20 maja. „Journal“ przeczy temu doniesieniu.

Wiedeń, 5 maja. Minister skarbu dr. Kail ma nadzieję pozyskania młodoczechów dla projektu ustawy językowej, wydać się mającej na zasadzie § 14. Jeżeli mu się to uda, natenczas hr. Thun zwoła przewodniczących wszystkich stronnictw prawicy na konferencję, celem zgodzenia się ich na ustawę i na projektowaną przez drogę wprowadzenia jej w życie.

Rzym, 5 maja. Przypuszczają powszechnie, że król powierzy generałowi Pelloux rekonstrukcję gabinetu i że ustąpi jedynie terazniejszy minister spraw zagranicznych Canevaro.

Kronika ekonomiczna.

Zasiewy w Królestwie Polskim. Według ostatniego sprawozdania urzędowego, ogłoszonego w „Torg.-Promysl. Gaz.“ oziminy w guberniach Królestwa Polskiego wyszły z pod śniegu w stanie zadawalającym, a miejscami nawet dobrym. Śniegu ubiegłej zimy było niewiele, pomimo to ziemia posiada pod dostatkiem wilgoci. Przestrzeń zasiewów jarych w gubernii kieleckiej będzie prawdopodobnie większą, niż była w r. z.

Opał dla kolei. W ministerjum komunikacji odbędzie się wkrótce posiedzenie komisji, złożonej z przedstawicieli różnych zarządów i przemysłu węglowego, w celu rozpoznania sprawy zaopatrzenia kolei w opał.

Wagony towarowe. Ministerjum komunikacji uznało za konieczne wprowadzić na kolejach prócz istniejących, nowe znacznie większe wagony towarowe na 1,500 pudów ładunku każdy.

Kolej iwangrodzko-dąbrowska. „Kraj“ donosi, że wobec przewidywanego przejścia do skarbu drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej (termin prawa rządowego do wykupu przypada dnia 10 (22) stycznia r. p.) w zasadzie postanowionem zostało, iż administracja tej drogi przyłączona zostanie do zarządu dróg żelaznych nadwiślańskich, których naczelnikiem jest inż. Kajanus. Natomiast droga żelazna terespolska, stanowiąca część dróg nadwiślańskich, przyłączoną zostanie pod względem administracyjnym do drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej i stanowić z nią będzie jedną całość. Naczelnikiem drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej jest inż. Krüger.

Ś. † P.

Helena z Kamieńskich

ULRICHS

zasnęła w Bogu po długich cierpieniach dnia 5-go maja r. b.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła Św. Krzyża odbędzie się dnia 6 maja o godz. 11-iej rano a następnie nabożeństwo żałobne, po królem nastąpi eksportacja zwłok na ementarz katolicki.

Na smutne te obrządki zaprasza pogrążony w żałobę mąż z rodziną.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Telegramy.

Petersburg, 5-go maja. W przedmiocie prośby Towarzystwa lekarzy rosyjskich o zmniejszenie liczby godzin roboczych w najniebezpieczniejszych pod względem sanitarnym fabrykach, departament handlu i przemysłu uwiadamia, że poruszone w prośbie kwestye, jako zasługujące na bardzo poważne traktowanie, będą uwzględnione przy rewizji przepisów z d. 20 września 1897 r. o trwaniu czasu roboczego w zakładach przemysłowych.

Wiedeń, 5-go maja. „Neue fr. Presse“ donosi, że wkrótce rozpoczną się w Budapeszcie ponowne rokowania między obu rządami w sprawie przedłużenia ugody. Węgry zgadzają się na przedłużenie ugody tylko do r. 1903 względnie 1904, gdy rząd austriacki obstaje przy tem, by czas trwania ugody oznaczono do r. 1907, nawet w wypadku, gdyby ugoda nie doszła do skutku w drodze parlamentarnej.

Wiedeń, 5-go maja. Klub młodoczeski zwołany został w komplecie, celem powzięcia stanowczej decyzji w sprawie językowej. Minister skarbu Kailz wyjechał do Pragi, aby wziąć udział w obradach swego klubu.

Rzym, 5 maja. Lewica powitała straszliwym hałasem odczytanie dymisji gabinetu przez generała Pelloux. W przemówieniu swem prezes

SYNAGOGA

przy ul. Spacerowej

Sobota dnia 6 Maja r. b. o godzinie 10-iej rano

Kazanie.

Właścicielka magazynu Mód

„M-me Marie”

(MORAWSKA)

po powrocie, z Paryża poleca znaczny wybór oryginalnych modeli paryskich, jak również kopij po cenach umiarkowanych. 3-1

Łódź, ul. Zielona № 5.

OBWIESZCZENIE.**Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi**

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, w zastosowaniu się do § 66 Ustawy Towarzystwa podaje do publicznej wiadomości uchwały zwyczajnego zebrania ogólnego członków Towarzystwa, odbytego w dniu 13 (25) kwietnia 1899 r. jak następuje:

- 1) Zebranie ogólne, bez dyskusji, sprawozdanie Dyrekcyi za rok finansowy 1897/8 przyjęło i zatwierdziło.
- 2) Zebranie ogólne, bez dyskusji, wniosek Władz Towarzystwa, w przedmiocie udzielenia ulgi z przewyżki kapitału zasobowego, przyjęło i postanowiło: wydzielić na ulgę w opłacie raty majowej 1899 r. z przewyżki kapitału zasobowego rb. 62,754 k. 69 i na utrzymanie straży ogniowej w Łodzi, za rok 1899 rubli 10,000.
- 3) Etat Towarzystwa na rok finansowy 1898/9 obejmujący przychodu rb. 148,228 k. 31, rozchodu rb. 60,410 k. 64 $\frac{1}{2}$ i pozostałości przenieść się mającej na kapitał zasobowy rb. 87,817 k. 66 $\frac{1}{2}$ zebranie ogólne jednomyślnie zatwierdziło, z możliwością przenoszenia wydatków z jednej pozycyi na drugą i z warunkiem nieprzekraczania sumy etatem zamierzonej.
- 4) Wniosek obywateli osady fabrycznej Konstantynów położonej w powiecie łódzkim, gubernii piotrkowskiej, w przedmiocie przyłączenia tejże osady do Towarzystwa Kredytowego, odczytano głośno i przez głosowanie na kartkach, większością 92 głosów przeciwko 28 postanowiono wniosek rzezonony pozostawić bez skutku.
- 5) Projekt ustawy Kasy Przewidywalności i Pomocy dla osób, pracujących w Towarzystwie Kredytowym sporządzony wedle ustawy normalnej odczytany i przyjęty przez zebranie ogólne został. Takowy zatem ma być przesłany do Osobnej Kancelaryi Kredytowej z prośbą o wyjednanie zatwierdzenia przez p. Ministra Finansów.
- 6) Po wyczerpaniu dyskusji nad wnioskiem 23 stowarzyszonych, w przedmiocie zmiany warunków przyłączenia do Towarzystwa Kredytowego miasta Zgierza, zebranie ogólne, wskutek wyłonienia się na posiedzeniu nowego wniosku (Jakóba Hertza), postanowiło obrady nad tym ostatnim wnioskiem odłożyć do następnych zebrań ogólnych aż do czasu nadejścia odpowiedzi z Ministerjum Finansów na podanie w przedmiocie przyłączenia miasta Zgierza do Towarzystwa.
- 7) Wniosek 29 stowarzyszonych, dotyczący przyspieszenia konwersyi listów zastawnych 5% na 4 $\frac{1}{2}$ % odczytano wraz z objaśnieniem Władzy Towarzystwa, z którego się okazuje, że odpowiedni projekt przeprowadzenia konwersyi przesłano już do Ministerjum Finansów, lecz odpowiedzi dotąd nieotrzymano.
- Wobec tego zebranie ogólne nad wnioskiem 29 stowarzyszonych przeszło do porządku dziennego.
- 8) Po odczytaniu wniosku 21 stowarzyszonych w przedmiocie rewizyi taksy placów łódzkich poddawanych, wraz z budowlami, pod bezpieczeństwo pożyczek Towarzystwa, Władze Towarzystwa ze swej strony objaśniły, że same ustanowiły już komisję z pośród członków Władz i obywateli do przejrzenia taksy placów i że rzecz ta wkrótce załatwioną zostanie.
- Zebranie ogólne zadowolilo się takim oświadczeniem Władz Towarzystwa i nad wnioskiem 21 stowarzyszonych przeszło do porządku dziennego.
- 9) W miejsce występujących po trzechletniej kadencji ze składu Dyrekcyi: Prezesa Dyrekcyi Edwarda Herbsta i Zastępcy Dyrektora, Stanisława Plichty, oraz członków Komitetu Nadzorczeo: Józefa Beyera, Zygmunta Jarocińskiego i Augusta Barucha, zebranie ogólne przez głosowanie na kartkach powołało: na Dyrektora Edwarda Herbsta 155 głosami, na zastępcę dyrektora Stanisława Plichtę 51 głosami, i na członków Komitetu Nadzorczeo: Jakóba Hertza 94 głosami, Józefa Beyera 76 głosami i Zygmunta Jarocińskiego 57 głosami.

Wedle list obecności na zebraniu uczestniczyło członków 160, mających prawo do 168 głosów.

Bilans stanu kasy Towarzystwa po koniec roku finansowego 1897/8, również dyrekcyja podaje do powszechnej wiadomości.

Prezes **E. HERBST**

Dyrektor biura **A. ROSICKI**

**Bilans Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi za rok finansowy 1897/8,
to jest po dzień 19 (31) Października 1898 roku.**

Stan czynny	Ruble	kop.	Stan bierny	Ruble	kop.
Pożyczki na nieruchomości udzielone: Pozostałość nieumorzonych pożyczek:			Listy zastawne w obiegu będące:		
Seryi I z sumy rb. 443,100 wynosi rb. 65,783 k. 22			Seryi I rub. 65,700		
„ II „ „ 1,273,400 „ „ 569,196 „ 43			„ II „ 569,150		
„ III „ „ 1,982,900 „ „ 1,261,798 „ 77			„ III „ 1,261,750		
„ IV „ „ 2,674,900 „ „ 2,351,374 „ 39			„ IV „ 2,351,350		
„ V „ „ 5,820,900 „ „ 5,644,585 „ 75 $\frac{1}{2}$			„ V „ 5,644,550		
„ VI „ „ 6,244,600 „ „ 6,243,213 „ 49			„ VI „ 6,243,200	16,135,700	—
Razem z sumy r. 18,439,800 pozostaje	16,135,952	05 $\frac{1}{2}$	Należność za listy zastawne wylosowane ubiegłych półroczy	98,850	—
Kasa w gotowiznie	75,609	89	Należność za ubiegłe kupony	34,859	62 $\frac{1}{2}$
Bank Handlowy w Łodzi: sum składanych do dyspozycyi .	696,133	39	Fundusz na zapłatę listów wylosowanych, płatnych d. 20		
Dom bankierski H. Wawelberga w St.-Petersburgu. na skup			października (1 listopada) 1898 wynosił rb. 219,700		
listów wylosowanych i kuponów ubiegłych	10,779	55	A po strąceniu zdyskontowanych	6,150	—
Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego w sumie nominal-			Fundusz na zapłatę kuponów, płatnych dnia 20 paździer-		
nej wartości rub. 303,150	280,698	19	nika (1 listopada) 1898 roku wynosi	397,718	75
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	4,799	87	Fundusz na zapłatę listów zastaw. przyszłego losowania .	7,574	56
Bilety pożycz. prem. I emisji z r. 1864 nom. wart. r. 300	669	75	„ „ „ kuponów przyszłego półrocza	189	35
Wartość ubiegłego kuponu przy tych-że	4	24	Kaucyi stowarzyszonych	6,437	88
Bilety pożycz. prem. II emisji z r. 1866 nom. wart. r. 300.	636	—	Wpływ na ratę listopadową 1898 roku	43,936	40
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	1	86	Fundusz na przygotowanie listów i kuponów	8,833	44
Świadcetwa 4% Renty Państwa nom. wart. r. 145,600 .	134,512	42	„ „ amortyzację kosztu mebli	5,700	—
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	722	34	Depozyty prywatne w gotowiznie	36,236	71 $\frac{1}{2}$
4 $\frac{1}{4}$ % oblig. dr. żel. Moskiewsko-Kijowsko-Woroneżskiej			Przewyżka nad normę kapitału zasobowego	72,754	69
nom. wartości rub. 91,900	90,818	14	Kapitał zasobowy w różnych walor. rb. 1,152,315 k. 94 $\frac{1}{2}$		
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	512	91	W zaliczeniu do funduszu losowania rb. 252 k. 05 $\frac{1}{2}$	1,152,568	—
4 $\frac{1}{2}$ % obl. dr. ż. Riazańsko-Urałskiej nom. wart. r. 178,000	179,601	43	Rata listopadowa 1897 roku od pożyczek niewypłaconych	350	—
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	993	46	Rata majowa 1898 roku	1,057	—
4% obl. dr. żel. Moskiewsko-Kazańskiej nom. w. r. 160,000	160,640	—	Zaliczenia na kosztą egzekucyjne	177	50
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	1,807	11			
4% metal. obligacye dr. żel. Moskiewsko-Windawo-Rybin-					
skiej nominalnej wartości rub. 99,986 kop. 40.	101,686	17			
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	333	29			
4 $\frac{1}{2}$ % listów zast. Banku Włociańskiego n. w. r. 79,500	80,195	63			
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	1,010	14			
Listy zastawne m. Łodzi w sumie nom. wart. rb. 37,700	37,537	51			
Wartość ubiegłych kuponów przy tychże	893	47			
Nieruchomość Towarzystwa w m. Łodzi	122,853	03			
Koszt sprawionych mebli i utensyliów	9,846	20			
Zaliczeń rozmaitych	6,286	12			
Zaliczeń na opłatę kuponów od listów wylosowanych . .	2,433	75			
Rata listopadowa 1897 roku	9,166	37 $\frac{1}{2}$			
Rata majowa 1898 roku	63,944	39			
Zalegających w opłacie kar	3,916	—			
Podatku skarbowego 5 proc. od kuponów	1,499	23			
	18,216,493	91		18,216,493	91

Potrzebne mieszkanie

składające się 4—5 pokoi z kuchnią między Gayera Rynkiem i ulicą Karola. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. J. B. 527—0—1

Najstarsza fabryka Wag

R. Jakubka

Nr. 176 w Łodzi ulica Piotrkowska Nr. 176

poleca setne i dziesiętne wagi amerykańskim systemem Fairbanks (Lublin) oraz przyjmuje wszelkie reperacye wag i maszyn rolniczych. 508

NAJLEPSZY KONIAK

I. CALVET & C^o

GENERALNY REPREZENTANT

Na Królestwo Polskie i Rosyę

J. FUCHS,

472-2-1 Warszawa, ul. Bracka Nr. 1.

Fotografia B. Wilkoszewskiego

PASAŻ MAYERA № 5,

Filia „MURILLO“ NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera

poleca:

Portrety zwyczajne i kolorowe olejne, akwarella lub pastelami. Albumy widoków w Łodzi. Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Portrety na raty. Ceny przystępne.

Administracja

„MŁECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ“

DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może świeże masło, które się na miejscu wyrabia, jak również śmietanę kwaśną, śmietankę słodką i na zamówienie kremową; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie po 7 kop. kwarta. wózkami rozwozi się po mieście po 6 k. kwarta i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

PIOTRKOWSKA № 7,

ma na składzie do sprzedaży z wolnej ręki różne meble t. j. garnitury salonowe i buduarowe, otomany, kredensa, szafy, stoły, biurka męzkie, lustra (tremi) itp. oraz przyjmuje w komis różne przedmioty nowe i używane do sprzedaży. 406—6—2

DOKTÓR MEDYCYNY

I. ŁUKASIEWICZ

Akuszerya. — Choroby kobiece.

Po długoletniej praktyce osiadł w Łodzi i przyjmuje chorych codziennie od godz. 8 — 11 rano i od 5—7 po południu.

Piotrkowska № 101.

MIESZKANIE

We wsi Dąbrówki Wielkie za Zgierzem w sąsiedztwie lasu sosnowego jest do wynajęcia na sezon letni

MIESZKANIE

składające się ze czterech pokoi i tyłuż kuchenek, po rb. 30 za każde z osobna, pierwszeństwo mają chrześcijanie.

524--1 Stanisław Jurek st. p. Zgierz.

Zupełna wyprzedaż

kwiatów sztucznych codziennie od rana do godziny 12 w południe.

Passaż Mayera 5, m. 5.

520—3—1

DOM BANKOWY

Maurycy Nelken i S-ka

Piotrkowska Nr. 78,

Asekuruje 5% Pożyczki Premiowe Szlacheckie od losowania z dnia 1 (13) Maja r. b.

po rubli 1 kop. 10.

489—0—3

Zginął Pies

angielski, cały biały, wabi się Boks, odprowadzić do rejenta Jonszera. Ul. Średnia № 21, za nagrodą rubli 10. 526—3—1

POSZUKUJĘ

Zdolnych Agentów

na miasto za prowizją z małemi kaucjami: Piotrkowska № 116 m. 21 od 12—4. 225—2—1

Ostatni kurs Tańca

w obecnym sezonie rozpocznę w Niedzielę d. 7 Maja r. b. Zapisy przyjmuję codziennie.

A. Lipiński

Patent. naucz. tańców

440

Cegielniana 52.

Kursa wieczorne



dla dorosłych

otwarte są przy szkole miejskiej № 22 na ulicy Wólczańskiej w domu № 222. 521—2—1

Inowłódz nad rz. Pilicą.

umeblowane

Letnie mieszkanie

Wiadomość ul. Zielona № 11. 523—10—1

Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. Nawrot druga brama. Przyjęcie od 9—10 r. i od 7 i pół do 8 w, w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.

Dr. G. WEISSBERG

Specjalista chorób ocznych

przyjmuje od 9 — 11 rano i od 4 — 6 po południu.

Dzielna Nr. 22.

W Pracowni

Emilii

Ulica Piotrkowska Nr. 81, m. 14,

przyjmują się uczennice, do nauki kroju systemem francuskim Wortha, warunki przystępne; tamże potrzebne są uczennice do nauki szycia.

ELEGANCKO I TANIO

MAGAZYN

UBIÓRÓW MĘZKICH

Wł. Kopczyńskiego

Łódź, Piotrkowska № 41.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, jak również wynajmuje fraki i surduty. 529—r.

Zakład malarski

B. Stefańskiego

ul. św. Andrzeja № 19

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące, które wykonywu szybko i akuratanie.

2000 rb.

potrzebuję pożyczyc na hypotekę. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. I. K. 500

Krusche i Eekersdorf

Węglowa Nr. 13, Telefonu Nr. 42, polecają:

Węgiel, Wapno, Cement i Gips w gatunkach wyborowych, ceny przystępne, dostawa własnymi furmankami.

Zawiadomienie.

Niniejszym mamy honor donieść Sz. PP. odbiorcom, iż wyłączną sprzedaż piwa na Zgierz powierzyliśmy

pp. Wegener i Grande

dawniej B. BREDSCHNEIDER.

Z poważaniem

Towarzystwo Akcyjne Browaru

W. Kijok i S-ka

W WARSZAWIE.

474—3—1

KEFIR

ze świeżego przegotowanego mleka stale wyrabia

APTEKA

R. MOSSAKOWSKIEGO

róg Wólczańskiej i Św. Benedykta

oraz poleca 441—10—1

Wina lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne.

Druskieniki (gub. Grodzieńska). **Solanka stacya klimatyczna.**

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY

w odległości 17 wiorst od st. Porzecze, dr. żel. Warszawsko-Petersburskiej, nad brzegiem Niemna. Komunikacya ze st. Porzecze—w powozach, z Grodna—na parostatkach, kursujących codziennie. Najdogodniejsza komunikacya z Łodzi—przez Warszawę; od Warszawy do Porzecza—8 godzin drogi.

Sezon leczniczy od 10 (22) maja do 1 (13) września

Wszelkich informacyj zasięgnąć można w Łodzi u d-ra J. Wieliczko, gdzie można otrzymać książeczki informacyjne z ilustracyami, w Warszawie u d-ra J. Markiewicza, Święto-Krzyżka № 22, od 5—6 po poł. 527—3—1

ORZECHÓWKA

Znakomita Wódka

oraz inne z własnej fabryki

poleca

Handel Win

REKTYFIKACYA WARSZAWSKA

PIOTRKOWSKA № 10,

Telefonu № 369,

Przy handlu POKOJE GOŚCINNE

Ceny win w pokojach te same, co na ulicę, z wyjątkiem win Szampańskich.

Obiady po 40 kop., śniadania po 20 kop.

Przedstawiciel firmy

K. Szreder.

Mamy honor zawiadomić sz. Publiczność iż posiadamy w komisji, z jednej Warszawskiej parowej fabryki **I. Eppelbauma**, zakład różnych Fornierów Massytowe drzewa i kostossy pod firmą

Gabiński i Izraelowicz

ulica Średnia Nr. 1 Hotel Niemiecki.

Filia Stary Rynek, 11. Tamże przyjmuje obstalunki.

533

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

W Ojcowie

Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy, opiekunka dla chorych pań i panien.—Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne.—Zakład urządzony według wszelkich wymagań higieny i wygody.—Poczta i telegraf na miejscu.—Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracya do Olkusza, stacyi kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej.—Brozury na żądanie wysyła się gratis i franco.—Chorych umysłowo Zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Zakładu Dr. STANISŁAW NIEDZIELSKI.

513—4—2

RÓG BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ,
w Restauracyi

Otwarta do 2 godz. w nocy.

Wina	GABINETY	Wina
Wina		Wina
Wina		Wina
Wina		Wina
Wina		Koniaki
Koniaki		Koniaki
Koniaki		Koniaki
Koniaki		Koniaki

Codziennie Koncert od 7 wieczorem.

Karbownickiego

KUCHNIA WYBOROWA.

DOM BANKOWY

MAURZYCY NELKEN i S-ka
ul. Piotrkowska 78.

- 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
 - 2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcje.
 - 3) Asekuruje pożyczki premiowe.
 - 4) Rachunki bieżące i lokacje terminowe.
 - 5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuryacyjne.
 - 6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269
- Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgl. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcyja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz. 155—3—3

Abiturent łódzkiej szkoły wyższej rzemieślniczej, poszukuje kondycyi na wieś lub zagranicę. Łaskawe oferty sub. „Abiturent“ przyjmuje redakcyja „Rozwoju“. 524—3—1

Człowiek młody, chrześcianin, z wykształceniem 4-o klasowem znający dobrze język rosyjski i polski poszukuje zajęcia przy kantorze. Wiadomość ul. Nowopauńska № 8. 315—2

Dwa pojedyncze pokoje przy familii są w każdym czasie do wypuszczenia. Wiadomość ul. Zachodnia № 23 u Gruszczyńskiego. 317—3—2

Duży pies biały z złotem, przybłąkał się, jest do oddania ul. Przędzalniana № 55, dom Kacpra Kołoszyca. 327—2—1

Do parafii 4000 dusz leżącej, potrzebny jest zaraz organista znający muzykę, z dobrym głosem, umiejący pisać akta, trzeźwy, moralny i posiadający dobre rekomendacye. Oferty nadsyłać—Czarnocin Wolbórka, przystanek kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, ks. J. Januszewski. 318—3—2

Fortepian i maszyna do szycia w dobrym stanie do sprzedania. Ul. Nawrot № 28, pierwsze piętro mieszk. № 4. 321—3—2

Korzystny interes. Z powodu nieprzewidywanych okoliczności, jest do odstąpienia lub samodzielnego prowadzenia tegoż za kaucyą. Wiadomość ul. Konstantynowska № 13 w oficyinie II piętro N. 12. m.

Mleczarnia w dobrym punkcie do odstąpienia za cenę przystępną. Oferty pod „Zet“ w redakcyi „Rozwoju“.

Mieszkanie składające się z trzech pokoi, kuchni, z wanną, prysznicą, usługą i meblami jest zaraz do wynajęcia. Ul. Pasaż Szulca № 21, stróż wskaże. 526—3—1

Młody człowiek znający język ruski, polski i niemiecki, poszukuje posady w kantorze, fabryce lub też innego odpowiedniego zajęcia. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod H. P. 525—3—1

Osoba znająca cerowanie bielizny poszukuje miejsca w domach prywatnych. Oferty w red. „Rozwoju“ pod Osoba.

Pokój przy rodzinie do wynajęcia. Składowa № 14 m. 3. 319—0—2

Panny zdolne do sukien potrzebne Mikolajewska № 29 m. 15. 319—2—2

Polka znająca język francuski pragnie przyjąć posadę towarzyski, opiekunki przy osobie starszej na wyjazd do wód lub na letnie mieszkanie. Oferty proszę składać pod „Seweryna“. 3—1

Potrzebne panny zdolne i uczennice. Wiadomość w redakcyi Rozwoju.

Rower zupełnie nowy, amerykański półwyścigowy do sprzedania. Wiadomość Róg Nawrot i Widzewskiej w restauracyi.

Sklep spożywczo-dystrybucyjny, jest zaraz do odstąpienia lub też od 1-go lipca. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 287—3—2

W środę dnia 3-go Maja o godzinie 6 wieczorem zginęła dziewczynka, imieniem Olga, mająca lat 2 i miesiąc sześć. Odprowadzić do Fynlera mieszkającego w familijnych domach Szajblera na ulicy Widzewskiej № 42 m. 4. 323—3—2

Zaginął paszport, wydany przez p. Policmajstra, na imię Kalmana Wittenberga, proszę złożyć w biurze p. Policmajstra. 3—2

Z powodu wyjazdu sklep spożywczy do sprzedania. Wiadomość w sklepie ulica Widzewska № 80. 322—0—2

Znaczny wybór różnych resztek oraz braków. Ulica Piotrkowska № 90, lewa oficyina I piętro. Tamże przyjmuje się nadrabianie pończoch, szycie i znaczenie bielizny. Potrzebna panna do sklepu i szycia bielizny.

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Zaginęła karta pobytu na imię Leopolda Woźnickiego, wydana w Radogoszczu.

Zaginął paszport na imię Ignacego Durkacz wydany w Ostrowie pow. Tureckim. Łaskawy znalazca zechce złożyć w magistracie m. Łodzi. 316—3—2

18000 rb. w całości lub częściowo do ulokowania na 1-szy numer hypoteki po Towarzystwie bez pośrednictwa. Wiadomość w red. „Rozwoju“. 320—2—2